

ROZMOWA ze Zbigniewem Zamachowskim, aktorem

Postać tworzy się wszędzie

• Gra pan fantastyczną postać w filmie „7 rzeczy, których nie wiecie o facetach”.

- Widziałem tylko kilka ujęć filmu, do których podkładałem głos, więc trudno mi mówić o konkretach, ale na pewno Ricky ma potencjał. Od jakiegoś czasu z dystansem podchodzę do nowych scenariuszy, ale tym razem było inaczej. Od pierwszych stron wiedziałem, że mam do czynienia ze znakomitym materiałem aktorskim. Scenariusz „7 rzeczy...” jest świetnie napisany i ma dobrze zarysowane role. W życiu nie grałem takiego człowieka, jak Ricky Poprawa, więc mnie to niesamowicie nakręciło. Zresztą wstęp poczyniony przez pana Tadeusza Lampkę, producenta filmu, był na tyle obiecujący, że nie mogłem odmówić. Granie takiej postaci jest niczym jazda na jednej łyżwie. Postanowiłem zaryzykować.

• Gdy się jeździ na jednej łyżwie, łatwo się przewrócić...

- Trudno poruszać się na granicy groteski, a jednocześnie dbać, by nie stracić człowieczeństwa postaci. W takich okolicznościach bardzo łatwo przesadzić. Z panią reżyser Kingą Lewińską i operatorem Jarkiem Żamojdą, z którym znam się od czasów studiów, pilnowaliśmy, żeby Ricky miał ręce i nogi i mam nadzieję, że ma. Sam jestem ciekaw efektów mojej pracy na planie.

• Co kryje się pod przykryciem ekscentrycznych ubrań i zachowań pana bohatera?

- Ricky jest cholerykiem po przejściach. To człowiek otwarty na wszelkie opcje, które zapewnia życie. Były czasy, gdy wychodził w miasto i nie miało dla niego znaczenia, czy u jego boku bawi się ta, czy tamta płeć, byleby nie zabrakło wrażeń. Nic nie jest mu obce. Ma za sobą mroczny okres dziesięciu



FOT: AGENCJA WIMPACT

Zbigniew Zamachowski na planie „7 rzeczy, których nie wiecie o facetach”

lat przebywania za granicą, w Stanach Zjednoczonych, gdzie sięgnął dna. Potrafił się od niego odbić, wrócił do kraju i się odbudował. Jednocześnie nie jest już młodzieńszkiem, który spędza noce poza domem i szuka wrażeń. Kilka fajnych scen świetnie go określa.

• Szaleństwa artystyczne Ricky'ego w pewnym sensie równoważy wielka miłość, którą darzy Polskę. Czy jego zacięcie patriotyczne ułatwiło panu zbudowanie tej postaci?

- Ułatwiło i utrudniło. Ułatwiło o tyle, że miłość do ojczyzny w wykonaniu Ricky'ego jest bardzo wyrazista, co daje wskazówkę, jak tę postać zagrać. Z drugiej strony łatwo było to przerysować. Mam obawy, że parę osób może wziąć patriotyzm mojego bohatera jeden do jednego, bez mrugnięcia okiem. Gdy widzowie usłyszą hymn emigranta w jego wykonaniu, mogą pomyśleć, że idealnie wpisuje się w bogoojczyźniany ton, który obecnie dominuje w naszej rzeczywistości.

• „7 rzeczy, których nie wiecie o facetach” nie jest typową komedią. Bawi, ale jednocześnie wzbudza refleksję.

- Jeśli widzowi się zechce, oglądając ten film będzie mógł dowiedzieć się czegoś o życiu. Ricky'ego można odbierać na płaszczyźnie poważnej i zabawnej, czyli tak, jak najbardziej lubię. Życzę sobie, by miał cechy, do których widz się uśmiechnie, i takie, które wzbudzą refleksję. Myślę, że stworzyliśmy z Maćkiem Zakościelnym (gra Kordiana, producenta muzycznego - przyp. aut.) graniczny wątek, jeśli chodzi o relacje męsko-męskie.

• Zbliża się dwudziesta pierwsza, zaraz kończymy rozmowę, a pan jedzie do pracy, do swoich studentów...

- Od ponad dwudziestu lat jestem wykładowcą w Akademii Teatralnej w Warszawie. Zbliża się sesja, więc mam więcej obowiązków. Aktor nie ma normowanego czasu pracy, to nie fabryka krzeseł, gdzie przychodzi się o siódmej, a wychodzi o piętnastej. Ten zawód uprawia się cały czas; uczymy tego studentów. Gdy traktuje się swoje zajęcia poważnie, myśli się o roli także po zejściu ze sceny czy planu filmowego. Postać tworzy się wszędzie, do głowy cały czas przychodzą lepsze i gorsze pomysły.

• Co jeszcze, oprócz pracy ze

studentami, zajmuje pana obecnie zawodowo?

- Jestem na etacie w Teatrze Narodowym, gdzie występuje w trzech spektaklach. W „Królowej śniegu” w reżyserii Piotra Cieplaka, przepięknej sztuce „Milczenie o Hiobie” tego samego reżysera, którą gorąco polecam, oraz „Białym małżeństwie” Tadeusza Różewicza. Oprócz tego gram gościnnie w Teatrze Syrena u Wojtka Malajkata w „Klubie hipochondryków”. Za chwilę wyjdziemy na scenę po raz czterechsetny. To już trzy-nasty sezon i nie zapowiada się, żebyśmy chcieli się z tym spektaklem rozstać. Przynajmniej widzowie nie bardzo dają nam na to szansę. Jest jeszcze „Zamach na MoCarta, czyli jeżeli śpiewać to nie indywidualnie” z Grupą MoCarta i komedia kryminalna „Intryga” w reżyserii Jana Englerta, którą gramy w Teatrze Kamienica Emiliana Kamińskiego. W przyszłym sezonie będę występował na deskach Teatru Polonia. Dostałem zaproszenie od pani Krystyny Jandy, żeby zagrać Szwejkę, co mnie niezwykle cieszy, bo to jedna z moich ulubionych postaci. Premiera planowana jest na przełom października i listopada.

ROZMAWIAŁ: KUBA ZAJKOWSKI